

Krakovianie w wyprawie dookoła Afryki, czyli...

Autopodróżnicy wrócili

Suche liczby są imponujące: Sponad 52 tysiące przejechanych kilometrów, 3363,5 litrów zużytego oleju napędowego, 147 dni poza domami, 866 godzin jazdy bez przerwy i 19 nocy spędzonych w samochodzie. Tak w wielkim skrócie można opisać wyczyn Jolanty Czupik i Dominika Stokłosa. Młodzi krakovianie w połowie stycznia wyruszyli na podbój Afryki. Wczoraj, po czternastogodzinnym postoju na granicy polsko-ukraińskiej w Medyce Autopodróżnicy, jak sami siebie nazywają, dotarli na metę afrykańskiej wyprawy, na krakowskim Rynku. Z ogromnym wzruszeniem opowiadali o swoich przeżyciach na Czarnym Łądzie.

- Afryka to wspaniały kontynent, o zmiennych obliczach, który tak naprawdę mało znamy - mówił na krakowskim rynku Dominik Stokłosa. - Na naszej drodze spotkaliśmy bardzo życzliwych ludzi, którzy pomogli nam w kłopotach - dodaje Jola Czupik, przyznając jednak, że były również chwile zwątpienia, gdy z powodu długotrwałych opadów drogi zamieniały się w błotne grzęzawiska.



Wreszcie na mecie – odetchnęli z ulgą Jola Czupik i Dominik Stokłosa, kiedy na krakowskim rynku zakończyli afrykańską wyprawę

FOT. MAREK WICHER

- Najgorsze drogi były w Angoli, największe obostrzenia w Egipcie - wylicza Dominik Stokłosa. - Nasz fiat panda zaskakująco dobrze wytrzymał afrykańskie bezdroża, choć nie powiem, że kilka razy myśleliśmy o tym, by zawrócić - wyznaje szczerze Jola Czupik. Wyprawę krakovian wsparły Fiat Auto Poland, Benefia, Selenia oraz Klen Flo.

- Nasz samochód był nie tylko środkiem transportu, ale jednym z trzech równoprawnych członków załogi - stwierdził Dominik, czule głaszcząc karoserię zielonego fiata pandy. - Kiedy z nami było źle, on wciąż jechał, gdy droga była ekstremalna, my walczyliśmy by on wciąż jechał - wyjaśnia specyficzną więź załogi z autem Jola.

MAREK WICHER